

Dr Leslie Allen, Lamentacje, sesja 11, Lamentacje 4: 1-22

© 2024 Leslie Allen i Ted Hildebrandt

To jest dr Leslie Allen w swoim nauczaniu na temat Księgi Lamentacji. To jest sesja 11, Lamentacje 4:1-22.

W tym filmie dochodzimy do rozdziału 4 „Lamentacje” i podstawowe pytanie, które musimy sobie zadać, brzmi: jak to pasuje do całej księgi? A odpowiedź na to pytanie wcale nie jest oczywista.

Co to tu robi? Moglibyśmy znaleźć dobry powód, by stwierdzić, że rozdział 4 jest niepotrzebny i przynajmniej nie na miejscu. Są dwa powody, dla których można dojść do takiego wniosku. W rozdziale 3, pośrednio i bezpośrednio, tematem przewodnim była modlitwa, modlitwa, trzeba się modlić, a mentor nalegał, aby zaangażowali się w modlitwę i podał powody, dla których powinni się modlić.

O to właśnie chodzi w Lamentacjach 3 i ofiarował on swoje własne modlitwy jako zachętę, jako wzór do naśladowania, ten męski wzór do naśladowania, będący odpowiednikiem kobiecego wzoru do naśladowania z Syjonu w rozdziałach 1 i 2. A więc to właśnie było powiedziane w rozdziale 3, a rozdział 5 jest bardzo naturalną kontynuacją rozdziału 3. To jest odpowiedź, oni się modlą, naprawdę się modlą. Zatem rozdział 5 wygląda bardzo podobnie do kolejnego elementu układanki. A co tam robi rozdział 4? A potem 2., czytając rozdział 3, odkryliśmy, że w okresie powojennym nastąpił ruch ku współczesnemu cierpieniu.

Rozdziały 1 i 2 były bardzo zajęte wspomnieniami oblężenia, ale teraz mamy do czynienia ze współczesnym cierpieniem w okresie powojennym, w czasie okupacji przez wroga. A te odniesienia, które mieliśmy w rozdziale 3, które pozostawiają za sobą całą sytuację oblężniczą, są bardzo zgodne z rozdziałem 5, ponieważ rozdział 5 w ogóle nie jest zajęty kwestiami oblężenia; mówi o powojennej okupacji Judy. W porządku, więc rozdział 5 naturalnie wynika z rozdziału 3. A co z rozdziałem 4? Wracamy do sytuacji, w której byliśmy w rozdziałach 1 i 2. Powracamy do warunków oblężenia podczas upadku Jerozolimy i wspomnienia z przeszłości powracają.

A zatem, co mamy sądzić o rozdziale 4? A oto jak to widzę. Zbór nie był gotowy, aby przejść do rozdziału 5. Mentor przygotowywał ich i nalegał, abyście się modlili. Nie byli gotowi na modlitwę.

Ogólnie rzecz biorąc, zasada jest taka, że proces żałoby ma swój własny harmonogram i nie możemy z góry określić, jak długo dana osoba będzie przeżywać żałobę ani, z innego punktu widzenia, jakie aspekty będą w dużej mierze dotyczyć tej

żałoby. Ostatecznie w rozdziale 5 zbór osiągnie punkt zwrotny w żałobie, za którym tęskni mentor. Ale nie są jeszcze gotowi i mentor szanuje to opóźnienie.

Pozostaje ze zborem i czeka, aż go dogonią. I tak oto jesteśmy. Wróciliśmy do rozdziałów 1 i 2. Zajmujemy się podobnym tematem, ponieważ właśnie to musi zrobić zbór.

Jedna z najsmutniejszych rozmów, jakie odbyłem jako kapelan z pacjentem, odbyła się na oddziale psychiatrycznym. Pacjentką była kobieta, żona, która przeżyła złe doświadczenia. A teraz cierpiała na ciężką depresję.

Zapytałem: Czy rodzina zapewnia ci wsparcie? Cóż, powiedziała, teściowie mówią mi, żebym się z tym pogodziła. Nie wiedzą, jak to jest i nie chcą wiedzieć. Co z twoim mężem? Zapytałam.

Czasem staję po mojej stronie, czasem po ich stronie. Och, jakie to smutne. Och, dla rodziny, która rozumie.

Och, dla przyjaciół, którzy rozumieją, którzy mogli skupić się wokół tej biednej kobiety i udzielić jej wsparcia, którego potrzebowała. Och, dla empatycznych i współczujących ludzi w pobliżu, którzy mogą dzielić ten ciężar. Mentor w Księdze Lamentów jest kimś takim, dzięki Bogu.

Mam nadzieję, że i u nas tak będzie, jeśli zajdzie taka potrzeba. Z pewnością mentor wraca do rozdziału 4, aby przeciwżyć swój żal. Wraca tam, gdzie jeszcze znajdowało się zgromadzenie.

Taka była obecna potrzeba. I może poczekać z nimi, aby przejść do bardziej pozytywnego etapu. W tym kontekście myślę o Jezusie udającym się do Ogrodu Getsemane.

I myślę o rozczarowaniu, którego doświadczył. Co mam na myśli? Cóż, według relacji Mateusza, w wersecie 26, poprosił Piotra, Jakuba i Jana, aby z nim pozostali. Nie śpij ze mną, mówi.

Jestem głęboko zasmucony. Wiemy, co się stało. Zasnęli.

I jakże rozczarowany musiał być Jezus, tracąc ich wsparcie. I będę w pobliżu nas ludzie, którzy powiedzą lub chcieliby powiedzieć: proszę, nie śpijcie ze mną. Proszę, bądź przy mnie obecny.

Jestem głęboko zasmucony. I mam nadzieję, że ich nie zawiedziemy. Mam nadzieję, że będziemy brać przykład z mentora.

Pozostaje tam, gdzie jest zgromadzenie. I on, może nie szczęśliwie, ale rzeczywiście powraca wraz z nimi w duchu do rozdziałów 1 i 2. Oznacza to, że w wersety od 1 do 20 ponownie mamy lament pogrzebowy. I jest to wskazane w standardowy sposób.

Mamy podstawowy sposób. Właściwie zdarza się to tutaj dwa razy. Nie zdarzyło nam się to wcześniej dwa razy.

I pamiętajcie, to jest krzyk. To krzyk. Echa! Echa! I tak wkracza w ich cierpienie.

I wyraża dla siebie to werbalne brzmienie żalu. A następnie dwa wersety od 1 do 20 noszą znamiona serii odwrócenia kontrastów. Masz stare, dobre dni i teraz masz złe dni.

Seria nieprawidłowości. Te odwrócenia są opowiadane w formie krótkich opowiadań i fragmentów narracji przez cały rozdział. Przejdźmy więc przez ten lament pogrzebowy.

Przede wszystkim wersety 1 i 2 wydają się być samodzielnymi narracjami pierwszego rodzaju: o tym, jak złoto przyszło, jak zmieniło się czyste złoto.

Święte kamienie leżą rozrzucone na początku każdej ulicy. Są tam metafory. Następnie w wersecie 2 dochodzimy do rzeczywistości, prawdziwej sytuacji kryjącej się za metaforami.

Cenne dzieci Syjonu, warte swej wagi w czystym złocie, są liczone jako garnki gliniane, dzieło rąk garncarza. A to mówi o braku szacunku dla wartości człowieka. Zbór przenika poczucie bezwartościowości.

I to było coś, co Syjon werbalizował w jednej z modlitw w połowie rozdziału 1, prawda? Mówiąc o jej bezwartościowości. Jestem bezwartościowy. Tak, werset 11, spójrz, Panie, i zobacz, jak bezwartościowy się stałem.

A gorsze od postrzegania innych ludzi jako bezwartościowych jest poczucie, że właśnie tym się jest: bezwartościowym. I mówi się to o całym narodzie. I tak mamy tę faktyczną sytuację w wersecie 2, drogie dzieci Syjonu.

Wracamy do tej personifikacji Syjonu. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, jej dzieci to tak naprawdę zbór. Ci, którzy spotykają się na dziedzińcu zrujnowanej świątyni, są dziećmi Syjonu.

Mówi więc o swoich własnych dzieciach. I interesujące jest to, że w rozdziale 4 znajduje się rama, ogólna rama retoryczna, która zaczyna się, przynajmniej w wersecie 2, od tej personifikacji Syjonu, wracając do tego, co widzieliśmy w

rozdziałach 1 i 2. I kończy się w tej samej notatce. W wersecie 22 wspominamy o córce Syjonu, o córce Syjonu.

Być może powinniśmy wrócić i porozmawiać bardziej ogólnie o tym rozdziale, zanim przejdziemy do szczegółowych odniesień. Rozdział 4 jest bardzo podobny do rozdziału 2, ale brakuje mu silnych emocji, które tam mamy, które Syjon i mentor wnieśli do tej sytuacji. Mentor okazuje jednak głębokie współczucie.

Mamy moich ludzi. W wersecie 3 moi ludzie stali się okrutni. W wersecie 6, kara mojego ludu.

W wersecie 10, zagłada mojego ludu. I to jest znowu coś przejętego z rozdziału 2, a właściwie rozdziału 3. W wersji 2.11 zniszczenie mojego ludu. I zostało to poruszone w 3:48, a moje oczy płyną rzekami łez z powodu zagłady mojego ludu.

Jest więc w tym głęboka empatia, ta przejmująca empatia w mówieniu o moim ludzie. A potem, patrząc na wersety od 17 do 20, wydaje się, że mentor osobiście zaangażował się w ten konkretny epizod, ponieważ mówi on w kategoriach my, my i nasze Przesłanie jest takie, że duchem jestem z wami i ja też brałem udział w tym kryzysie.

Następnie musimy powiedzieć, że ten rozdział, ogólnie rzecz biorąc, jest wierszem akrostychowym, podobnie jak rozdziały 1, 2 i 3. Jest jednak krótszy niż to, co mieliśmy wcześniej, ponieważ zwrotki nie mają trzech linijek. To tylko dwie linie. Mamy więc 22 dwuwierszowe zwrotki odpowiadające 22 literom alfabetu hebrajskiego. I nie mamy trzywersowych zwrotek, które mieliśmy w rozdziałach 1, 2 i 3. Zatem są 44 linijki, tylko 44 linijki.

Jeśli spojrzymy na całość Lamentacji, zauważymy stopniowe skracanie. Rozdziały 1 i 2 miały po 67 linijek, a rozdział 3 - 66 linijek.

Rozdział 4 ogranicza się do 44 linii. Rozdział 5 ogranicza się do 22 linijek. Wydaje się, że następuje stopniowy ruch w kierunku literackiego zamknięcia poprzez skracanie w miarę postępów i skracanie wierszy.

Zauważcie, że mówię o zamknięciu literackim, a nie o zamknięciu psychologicznym, którego nigdy nie można znaleźć w Lamentacjach, ale o zamknięciu literackim. To jego sposób na spowolnienie, dokończenie, poprzez skracanie po kolei każdego wiersza. I tak, mamy wersety od 1 do 20 i przeglądamy Lament pogrzebowy.

Widzieliśmy ten podstawowy fakt w pierwszym epizodzie, można powiedzieć, w wersecie 2, który odnosi się do ludzi jako całości i ich poczucia bezwartościowości. Podnosi metaforę. Masz tam wspomniane stare dobre czasy.

To byli ważni ludzie. Mieli poczucie własnej wartości i swojej wartości. Byli jak złoto, czyste złoto.

Byli jak święte kamienie, drogocenne kamienie, które trzymano w świątyni jako skarbiec, jak to często miało miejsce na starożytnym Bliskim Wschodzie. Ale teraz, czym one są? To po prostu gliniane garnki, tak jak glinianych garnków zginęło tuzin i już na nic się nie liczą. I dlatego pojawia się poczucie, że się nie liczy i jest bezwartościowym.

I tak oto jesteśmy. To ludzie jako całość. Ale potem, w większości przypadków, jest to rozmowa, zawężanie się do różnych grup społecznych i angażowanie się w lament żałobny na temat kolejno każdej części społeczności.

I tak w wersetach 3 i 4 jest mowa o dzieciach, które cierpiały z głodu i nie mogły być już karmione piersią matki, bo ta nie dawała mleka. Nie była wystarczająco karmiona. I nie można było ich karmić stałym pokarmem.

Nie było solidnego jedzenia do zjedzenia. I jest taka straszna sytuacja. W wersetach 3 i 4 nawet szakale ofiarowują pierś i karmią swoje młode.

Ale mój lud stał się okrutny jak strusie na pustyni. Język niemowlęcia przykleja się do podniebienia z powodu pragnienia. Dzieci proszą o jedzenie, ale nikt im nic nie daje.

I tak mamy tę tragiczną sytuację, cierpiące dzieci. Bardzo często w reklamach telewizyjnych jesteśmy konfrontowani na ekranie z cierpiącymi dziećmi, które potrzebują pomocy. Czy przekażesz pieniądze na pomoc tym dzieciom? I to jest bardzo mocny argument.

I tak te biedne dzieci, karmione piersią w starożytnej Judzie, miało to miejsce w ciągu pierwszych trzech lat życia dziecka. Zatem był to ważny aspekt ich utrzymania. Ale żadnego karmienia w ten sposób i żadnego karmienia.

I jak na ironię, wydaje się, że ludzie są okrutni. Nie były, naprawdę. Ale jak na ironię, tak to wygląda.

Dlaczego nic im nie dają? No cóż, prawda jest taka, że nie było z czego dać. Ale ten przenośny kontrast występuje na dwa sposoby. Nawet szakale oferują pierś i karmią swoje młode.

Ale wydaje się, że tych kobiet jest mniej niż zwierząt. Jak mogą to zrobić? Moi ludzie, wydają się być okrutni. I są jak strusie na pustyni.

A to kawałek folkloru. I rzeczywiście, mamy o tym powiedziane w Księdze Hioba. Hioba rozdział 39 i wersety od 14 do 16.

Mówi o strusie. W wersecie 13 jest napisane, że skrzydła strusia trzepoczą dziko, chociaż jego lotki nie mają upierzenia. Zostawia jaja w ziemi i pozwala je ogrzać na ziemi, zapominając, że pokarm może je zmiażdżyć i że dzikie zwierzę może je zdeptać.

Okrutnie traktuje swoje młode, jakby nie były jego własnymi. A więc mamy tutaj nawiązanie do fragmentu folkloru o strusie. I wygląda na to, że ludzie są okrutni.

Ale to tylko wygląd. A wiemy, że tak nie jest. Ale jak na ironię, tak to wygląda.

A potem, w wersecie 5, dochodzimy do kolejnego małego scenariusza. Ci, którzy ucztowali przysmakami, giną na ulicach, a ci, którzy zostali wychowani w purpurze, przylegają do hałd popiołu.

A oto kolejny kontrast tego, co powinno być, i tego, co jest. Bogaci ludzie byli teraz zubożeni. Przeszli od bogactwa do łachmanów.

I nie mieli jedzenia. I jest ta straszna mobilność w dół, której doświadczyli. I nie są już bogaci.

Ich konta bankowe już nie istnieją. I tak mamy do czynienia z przerażającą sytuacją, w której społeczeństwo może w ten sposób doświadczyć odwrócenia sytuacji. Bogaci ludzie trzymają się hałd popiołów.

Wychowano ich tak, aby nosili fiolet, co było drogim ubraniem. A potem w następnym odcinku, w wersetach od 6 do 8, powrócimy raczej do wersetów 7 do 8. Wrócimy do wersetu 6 później.

Mówi o przywódcach obywatelskich, którzy normalnie byliby traktowani z wielkim szacunkiem i honorem. Przywódcy obywatelscy ucierpieli. 7 i 8, jej książęta byli czystszy niż śnieg, bielsi niż mleko.

Ich ciała były bardziej rumiane niż koral, a włosy jak szafir. Teraz ich oblicze jest czarniejsze niż sadza. Nie są rozpoznawani na ulicach.

Ich skóra jest pomarszczona na kościach. Stał się suchy jak drewno. I, oczywiście, jest to fizyczny skutek głodu i nawet ci ludzie, którzy zajmowali wysokie stanowiska w społeczeństwie i byli ważni w zarządzaniu społeczeństwem, nawet oni doświadczyli fizycznych skutków głodu.

A ich oblicze stało się czarniejsze niż sadza. I to jest właściwie zjawisko fizyczne: jeśli jesteś głodny, twoja skóra zmienia kolor. Staje się ciemnym, fioletowym odcieniem.

I to właśnie przydarzyło się tym przywódcom cywilnym, tym książętom. W wersecie 8, część druga, ich skóra jest pomarszczona na kościach. Zrobiło się sucho jak drewno.

Przypomina nam to obrazy, które można zobaczyć, przedstawiające więźniów obozów koncentracyjnych, którzy przez lata umierali z głodu i przepracowania. Taka właśnie była sytuacja, ale w tym przypadku była ona spowodowana oblężeniem i głodem, jakie tam miały miejsce. A potem, w wersecie 10, ponownie wracamy do relacji matki z dziećmi.

Nieco później przyjrzymy się wersetowi 9. Ręce współczujących kobiet gotowały własne dzieci i stały się one ich pokarmem podczas zagłady mojego ludu. Być może najbardziej przerażające ze wszystkiego jest to, że tych dzieci, które zmarły z głodu, ich zwłoki nie były chowane, ale wykorzystywane jako żywność.

Choć jest to przerażające, jest jeszcze bardziej przerażające w starożytnym kontekście religijnym, gdzie zwłoki uważano za nieczyste. Ale te zwłoki zostały po prostu zabrane jako zwłoki zwierzęcia i wykorzystane do spożycia. I to nie jest niczym niezwykłym.

Czytałem ostatnio o oblężeniu Leningradu podczas II wojny światowej, oblężeniu tych Rosjan w rękach Niemców. I trwało to znacznie dłużej niż oblężenie Jerozolimy, które trwało zaledwie 18 miesięcy. To było 900-dniowe, 900-dniowe oblężenie.

I znowu głównym problemem był głód dla tych, którzy byli zamknięci w mieście. I tak się stało, że istniał czarny rynek, czarny rynek ludzkiego mięsa, ludzi, którzy umarli z głodu. W wersecie 10 jest jedno fascynujące słowo: współczujący.

Ręce współczujących kobiet gotowały własne dzieci. Stali się ich pokarmem podczas zagłady mojego ludu. A co oznacza to współczucie? Cóż, często uważa się to za kobiety, które kiedyś okazywały współczucie i okazywały całe współczucie swoim dzieciom, ale teraz już nie.

Ale podejrzewam, że nadal są współczujący. I co mam na myśli? Cóż, te małe dzieci umarły. Jak powiedziałem wcześniej, małe dzieci będą umrzeć jako pierwsze.

A ich ciała nie mają wystarczającej wytrzymałości, aby przeciwstawić się różnego rodzaju atakom, w tym brakowi jedzenia, które dorośli łatwiej znoszą. Nastolatkom i dorosłym łatwiej jest to znieść, a przynajmniej przetrwać i żyć dalej. Ale dzieci umarły pierwsze, a reszta rodziny przeżyła.

Myślę, że współczucie okazuje się reszcie rodziny, aby przedłużyć ich życie oraz przedłużyć życie żony i matki, opiekując się resztą rodziny. A więc ma to napięcie, to napięcie. Jak daleko powinna się posunąć jako żona i matka? Gotowanie jedzenia to moja praca. Jak daleko powinienem się posunąć? I w końcu uświadomiła sobie, że w

swoim współczuciu musi wykorzystać te zwłoki jako pożywienie, aby rodzina mogła przeżyć.

Te żony i matki muszą stawić czoła straszemu napięciu. Werset 11, przyjrzymy się nieco później. Ale werset 12 mówi o innym rodzaju zmartwień.

Mieliśmy różnego rodzaju problemy fizyczne, które są powiązane z oblężeniem. Ale teraz pojawił się problem teologiczny, bardzo palący problem teologiczny. Jest to poruszone w wersecie 12.

Królowie ziemi nie wierzyli ani nikt z mieszkańców świata, że wróg lub wróg może wejść do bram Jerozolimy. Fascynującą rzeczą w tym wersecie jest to, że jest on echem pieśni Syjonu. Coś w rodzaju odwrotnego echa pieśni Syjonu.

Psalm 76 to jedna z pieśni Syjonu w Księdze Psalmów. A na koniec, cóż, wersety 11 i 12, złożcie śluby Panu, Bogu waszemu, i dotrzymajcie ich. Niech wszyscy wokół przynoszą dary temu, który jest straszny, który odcina ducha książąt, który budzi strach w królach ziemi.

Mamy tam sytuację, w której zagraniczni królowie podziwiali Jahwe. Towarzyszył temu podziw dla Syjonu, miasta Bożego. I dlatego ten podziw i ten szacunek powodują reakcję w wersecie 12 tutaj, w Lamentacjach 4. Królowie ziemi, królowie ziemi, nie uwierzyli temu samemu zdaniu, ani żaden z mieszkańców świata, że wróg lub wróg może wejść do bram Jerozolimy.

Dlaczego? Ponieważ podstawową zasadą teologii Syjonu było to, że Syjon jest nie do zdobycia. Nie mógłbyś przedostać się przez jego bramy, gdybyś był wrogiem, ponieważ Bóg tam był i Bóg zawsze chronił Syjon. Zagadnienie to widzieliśmy już wcześniej w tej książce i ponownie wyłania się ono jako palący problem teologiczny i religijny.

To stare oczekiwanie było tak mocno zakorzenione w przedegzotycznym myśleniu, że musieli z niego zrezygnować. To już nie miało zastosowania i na własne oczy widzieli, że to nasienie trwa i trwa, a Bóg nie przychodzi im z pomocą. Dlatego, jak mówią królowie, nie możemy uwierzyć, że to prawda.

I o tym myślało samo zgromadzenie i jest to powszechna pierwsza reakcja na stratę. Nie mogę uwierzyć, że to prawda. I stąd ten szok i zaprzeczenie, że coś takiego kiedykolwiek miało miejsce.

Ale to się wydarzyło i wiesz, że to się wydarzyło. W swoim umyśle to wiesz, w swoim sercu tego nie akceptujesz, ale musisz to zaakceptować. I tak, werset 12, tragiczny koniec teologii Syjonu.

Potrzebują nowego zestawu oczekiwań, a w rozdziale 3 mentor próbował na nowo je przyćmić, zacząć myśleć od nowa. Oto uzasadnione oczekiwanie, które poprowadzi cię dalej, dalej i poza twoją obecną sytuację. Ale nadal jesteś w żałobie.

Nadal jesteś w żałobie. Następnie, w wieku od 13 do 16, jest inna część społeczeństwa, społeczeństwo jerozolimskie, o której tu wspomniano. I to za grzechy jej proroków i nieprawości jej kapłanów, którzy przelali w niej krew sprawiedliwych.

Błąkali się na oślep po ulicach, tak splugawionych krwią, że nikt nie mógł dotknąć ich szat. Precz, nieczyści ludzie krzyczeli na nich: precz, precz, nie dotykajcie. Stali się więc uciekinierami i tułaczami, a wśród narodów mówiono, że już tu nie zostaną.

Cóż, werset 13 obarcza winą za koniec teologii Syjonu szafarzy tej teologii Syjonu, a byli to kapłani i ci prorocy. Pamiętajcie, mówiliśmy o nich wcześniej, o prorokach Shalom, którzy mówili, że wszystko będzie dobrze, a oni szczęśliwie sprzymierzyli się z kapłanami, zapewniając, że teologia Syjonu ich przeprowadzi. I tutaj, w tej części, widzimy degradację kapłanów i proroków Shalom i to na nich zrzuca się winę za swoje drzwi, tę winę.

Dlatego teraz czytamy o ich cierpieniu. I było napisane, że przelali pośród niej krew sprawiedliwych, co jest bardzo mocnym językiem. W rozdziale czwartym znajduje się wiele dosadnego języka, który musimy dokładnie wyjaśnić.

I tutaj ci kapłani i prorocy Shalom, prorocy pokoju, ponieśli ostateczną odpowiedzialność za wszystko, co się wydarzyło, ponieważ nie przygotowali ludzi, nie doprowadzili ludzi do pokuty i nie czuli takiej potrzeby. Nie, zaufaj Bogu, nie ma to nic wspólnego z nami, naszą sprawiedliwością ani jego brudnymi łachmanami. To Bóg. Bóg będzie błogosławił i Bóg powie, że wszystko jest w porządku. Wszystko będzie dobrze. I tak ponoszą to, co ostateczne.

To tak, jakby sami przelali pośród niej krew sprawiedliwych. Byli odpowiedzialni za śmierć dobrych ludzi w tej wojnie i oblężeniu. A potem mówi się o ich cierpieniu.

Błąkali się na oślep po ulicach, tak skażonych krwią. W miarę upływu czasu zdaje się, że myślimy zwłaszcza o kapłanach i o kontraście z ich normalną sytuacją, ponieważ starali się oni zachować czystość i nie dotykali na przykład krwi. Ale tutaj zostają skalani krwią.

Wokół lała się krew, a oni nie mogli powstrzymać krwi z ich szat. Zatem sami są nieczyści. Są splamieni krwią i nikt nie mógł dotknąć ich szat.

I tak dalej, nieczyści ludzie krzyczeli na nich. Precz, precz, nie dotykaj, nie dotykaj ich, są nieczyste. I znajdujemy ironię losu tych księży, najczystszych i najczystszych przez całe ich dotychczasowe życie.

Teraz doświadczyli degradacji. Dlatego też księża są tutaj bardzo widoczni. Stali się uciekinierami i wędrowcami. Próbowali uciec do sąsiednich narodów, ale inne narody ich nie chciały.

Nie będą tu dłużej przebywać. I tak, ci księża, którzy byli na szczycie hierarchii społecznej, można powiedzieć, i tak bardzo wartościowi, ci ludzie, teraz są uchodźcami, zostali odrzuceni, odrzuceni. Następnie werset 17 mówi o innym rodzaju problemu i niespełnieniu innego oczekiwania.

I to było oczekiwanie wojskowe. O tak, nie przyjrzelśmy się wersetowi 16, ponieważ to wciąż mówi o tych kapłanach. Nie okazywano żadnej czci kapłanom, żadnej łaski starszym.

Nie, nie sądzę, że to starsi. Starsi to starzy ludzie i zawsze masz problem z tłumaczeniem z hebrajskiego. Czy jest to osoba starsza, czy może jest to starsza osoba? I myślę, że tutaj są to starzy ludzie.

Kapłanom nie okazywano żadnej czci, nie okazywano łaski nawet starszym kapłanom, nawet starszym. Można by się tego spodziewać, ale jest to odwrócenie społeczne polegające na tym, że starsi ludzie są po prostu ignorowani, mimo że są księżmi. Ale potem werset 17 mówi o braku sojusznika wojskowego dla ludu i odczuwanym rozczarowaniu.

Nasze oczy nigdy nie szukały na próżno pomocy. Z niecierpliwością wyczekiwaliśmy narodu, który nie mógł zbawić. I była nadzieja w tej walce z Babilonem, w tym buncie przeciwko Babilonowi.

Mamy Egipt po naszej stronie. Mamy traktat, traktat wojskowy z Egiptem, a oni przyjdą, pomogą nam i wypędzą Babilończyków. I, jak na ironię, robili to przez krótki czas.

Jest kilka wersetów u Jeremiasza, które to mówią. Tak, na jakiś czas trzeba było zawiesić to oblężenie i armia musiała udać się do południowej części Judy, aby stawić czoła armii egipskiej. Ale Babilończycy zwyciężyli, więc Egipcjanie uciekli i tak wrócili, Babilończycy, z powrotem, aby po krótkim czasie wznowić oblężenie.

I dlatego temu ludowi brakuje sojusznika. Oby tylko Egipt przyszedł nam z pomocą. Gdybyśmy tylko mieli ten sojusz wojskowy.

Och, proszę, pozwól im przyjść. I okazały się złamaną trzcina, złamaną trzcina. Jest to wyrażenie używane przez Asyryjczyków w czasie, gdy Juda szukała; nie, to czas, kiedy wysłannik asyryjski przemawiał do przywódców Jerozolimy w 2 Królów 18 i wersecie 21.

I rzekł: Patrzcie, teraz polegacie na Egipcie, na tej złamanej trzcinie laski, która przebije rękę każdego, kto się na niej opiera, na przykład faraona, króla Egiptu, wszystkich, którzy na nim polegają. I teraz to się spełniło. Po raz kolejny się to spełniło.

Juda stwierdził, że zmniejszenie sojuszu wojskowego nie pomaga. Mimo to przegrali. Wrócimy do wersetów 18 i 19, a potem zajmiemy się werselem 20.

A oto bardzo tragiczny wersele. I po raz kolejny jest to stare, czcigodne oczekiwanie, które zostaje zrównane z ziemią. To koniec teologii królewskiej.

Wersel 20 mówi, że pomazańcy Pana, dech życia naszego wzięto z ich dołów, ten, o którym powiedzieliśmy, że w jego cieniu będziemy żyć wśród narodów. Sedekiasz, ostatni król. I był potomkiem dynastii Dawida.

I był ostatnim królem Dawida. I były obietnice, że ta monarchia będzie trwać wiecznie. Na tronie Jerozolimy zawsze królował.

I Juda w to wierzył. Juda mocno w to wierzył. Ale teraz oczekiwania te ustały wraz z pojmaniem króla.

I poznaliśmy tę historię. Tło historyczne znajdujemy w 2 Księdze Królewskiej oraz w rozdziale 25 i wersele 4 i 5. Z punktu widzenia Babilończyków główne walki i oblężenia miały miejsce na północ i północny zachód od miasta oraz otaczających go bram. I chociaż wojska babilońskie znajdowały się wokół Jerozolimy i wokół murów Jerozolimy w innych miejscach, były one zazwyczaj mniej strzeżone.

Były też inne bramy, przez które być może mógłbyś się wymknąć. Znajdowała się tam południowo-wschodnia brama, o której król, partia królewska i część armii myśleli, że możemy się tam prześliznąć. A co możemy zrobić, to udać się na wschód do Jordanu i przedostać się na drugą stronę.

Zawarliśmy sojusz wojskowy z Ammonem. A król Ammonitów chętnie przyjmie nas jako uchodźców. Taki był plan.

I brzmiało to tak dobrze. A co właściwie się stało? Cóż, 2 Król. 25 wersele 4 i 5. Król wraz ze wszystkimi żołnierzami uciekł w nocy przez bramę pomiędzy dwoma ścianami królewskiego ogrodu. Jednakże Chaldejczycy byli w całym mieście.

A zatem wychodzili przez południowo-wschodnią bramę, gdzie nie było zbyt wielu Babilończyków. A ci nieliczni, którzy byli w pobliżu, mogli uniknąć tych w ciemności. I poszli w stronę Arabów.

A to jest Dolina Jordanu, ponieważ mieli nadzieję przedostać się do Transjordanii i znaleźć bezpieczne miejsce w Ammon. Ale wojsko Chaldejczyków ścigało króla i dogoniło go na równinach Jerycha, po zachodniej stronie Jordanu. Cała jego armia rozproszyła się i opuściła go.

Potem pojмали króla i przyprowadzili go do króla babilońskiego w Ribla. Ribla była główną siedzibą w Syrii i tam przebywał Nabuchodonozor.

I wysłał swoją armię z trzygwiazdkowym generałem do Jerozolimy. Który wydał wyrok na Sedekiasza. I na jego oczach zamordowali synów Sedekiasza.

I wyłupili oczy Sedekiaszowi. Ostatnią rzeczą, jaką widział, była śmierć jego synów przez Babilończyków. I związali go w kajdany i zabrali do Babilonu jako ślepego wygnańca.

I taka jest historia. Była to historia dobrze znana wiernym, którzy wiedzieli, że wydarzyło się to w ich powojennej sytuacji. I tak oto kończy się teologia królewska.

I to jest takie tragiczne. Teologia Syjonu i teologia królewska były bardzo równoległymi i bliźniaczymi zagadnieniami. Psalm 2 mówi: „Na Syjonie ustanowiłem mojego króla” – mówi Bóg.

I dlatego to jest takie tragiczne. Tak tragiczne. Pomazańcy Pana zostali wzięci do swoich dołów.

Doszło do zasadzki. I tak było. Wpadł w pułapkę.

Ten, o którym powiedzieliśmy, że w jego cieniu będziemy żyć wśród narodów. Jesteśmy bezpieczni. Gwarantuje nam bezpieczeństwo wśród narodów.

I jest to werset, który bardzo przypomina mi werset równoległy, jeśli wolicie, z 24. i 21. wersetu Łukasza. Pamiętajcie tę parę, która szła drogą do Emaus. I nie wiedzieli, że Jezus zmartwychwstał.

A ten nieznajomy przychodzi wraz z nimi w ciemności. I rozmawiają z nim. I nie rozpoznają, że to Jezus.

Ale mają taką smutną historię. A w wersecie 21 jest to najsmutniejsze ze wszystkich. Muszą to powiedzieć, ale my mieliśmy nadzieję, że to on odkupi Izrael.

Mieliśmy nadzieję, że to on odkupi Izrael. I w tym konkretnym miejscu można odnieść bardzo silne wrażenie w związku z Lamentacjami 4 i werselem 20. Cóż, ogólnie rzecz biorąc, w tym rozdziale przeszliśmy przez żałobę pogrzebową, która koncentruje się na żałobie i stracie.

Straty różnego rodzaju. I tutaj mentor uznaje potrzebę żałoby. Trzeba było bardziej rozpaczać, jak opisano w rozdziałach 1 i 2. Tego właśnie potrzebował zbór.

Nie mogli się bez tego obejść. W wielu obszarach życia pojawił się smutek z powodu strat i zmian na gorsze. Grupy społeczne i oczekiwania społeczne cierpią na wiele sposobów.

I tak oto jesteśmy. Jest kilka wersetów, które pominęliśmy w trakcie przechodzenia. I takie, na które możemy spojrzeć jeszcze raz z innej perspektywy.

Po pierwsze, jest akcent na cierpienie, akcent na cierpienie, cierpienie fizyczne. W wersecie 4 mowa o tych dzieciach, które cierpiały i prawie chce się płakać, gdy to czytamy, ponieważ jesteśmy daleko od tej sytuacji, język niemowlęcia przykleja się do podniebienia z pragnienia. A dzieci proszą o jedzenie.

Ale nikt im nic nie daje. Nie mają nic do dania. Dlatego cierpienie dzieci zostało wyrażone w bardzo przejmujący sposób.

A potem, w wersecie 6, właściwie wrócimy ponownie do wersetu 6, ale teraz to skomentujemy. Kara mojego ludu była większa niż kara Sodomy, która została zburzona w jednej chwili, mimo że nie położono na nią żadnej ręki. To nawiązuje do starej historii z Księgi Rodzaju o Sodomie i Gomorze pokonanej przez trzęsienie ziemi i ogień, a wszystko to w jednej chwili.

Kontrastem z tym jest bolesna, powolna śmierć ludu Judy w warunkach oblężenia. I jest ten kontrast, że przynajmniej było to stosunkowo łatwe. Dla Sodomy skończyło się to w jednej chwili, ale nie dla nas.

Wciąż cierpimy, cierpimy i cierpimy. A potem w 18 i 19, ta wiktyimizacja, nie patrzyliśmy wcześniej na ten tekst, ale to kolejna grupa ludzi, która próbowała się wyrwać i, cóż, podczas oblężenia, a potem ludzie, którzy próbowali się wyrwać, dwie grupy. Pilnowali naszych kroków, żebyśmy nie mogli chodzić po naszych ulicach.

Nasz koniec się zbliżał. Nasze dni były policzone, gdyż nadszedł nasz koniec. W roku 19 nasi prześladowcy byli szybsi od orłów w niebiosach.

Gonili nas po górach. Czekali na nas na pustyni. I są dwie sytuacje.

Jeden jest w trakcie oblężenia. Częścią działań oblężniczych było budowanie drewnianych wież oblężniczych na kołach, które były wyższe od bram i murów. A wrodzy łucznicy wspinali się na szczyt tych wież.

Wewnątrz bram każda brama miała plac, plac i plac publiczny, po którym mogli spacerować ludzie. A łucznicy mogli celować poza murami, ale byli wyżej niż mury i bramy, i mogli celować w ludzi na placach publicznych. I tak doszło do prześladowania ludzi, i to było strasznie przerażające.

Nasz koniec się zbliżał. Nasze dni były policzone, gdyż nadszedł nasz koniec. I ludzie już wtedy wiedzieli, że choć oblężenie trwało, choć bramy i mury trzymały się mocno, to nie potrwa długo.

A koniec był już bardzo blisko. A w 19 są to uciekinierzy. Być może dzieje się to jeszcze podczas oblężenia, a może już po upadku miasta, ale udaje im się uciec z miasta jak Sedekiasz, ale są ścigani.

A żołnierze, obcy żołnierze, zdają sobie sprawę, że tam są, i ścigają ich. Są szybsi niż orły w niebiosach. Gonili nas po górach, leżeli i czekali na nas na pustyni.

Nie mogliśmy uciec. Nie mogliśmy uciec. A więc wypadek w cierpieniu, jeden przejmujący aspekt.

Jest jeszcze jeden aspekt, na który musimy zwrócić uwagę. Chcę to podsumować zdaniem: Smutek odbiera życie barw. Jest to inny rodzaj straty i jest to temat przewijający się przez pierwszą część wiersza.

W wersecie pierwszym było to złoto, które przygasło. Mały problem z tym, bo złoto nie matowieje, ale może było brudne, a może sądzono, że poczerniało od dymu ze spalenia Jerozolimy. Ale to żółte złoto, nie widać go tak wyraźnie.

A potem, w wersecie piątym, wychodzą ci, którzy byli ubrani w fiolet, inny kolor. Teraz, pośrednio, są w łachmanach. A potem, w wersetach siódmym i ósmym, mamy przed sobą różne odcienie.

Były czystsze niż śnieg, bielsze niż mleko. Ich ciała, ich różowa skóra były bardziej rumiane niż koral. Ich włosy są jak szafir, niebiesko-czarne włosy.

I tak otrzymujesz te kolorowe odniesienia, ale wszystko blaknie, gdy ci ludzie cierpią. Zatem jednym przesłaniem jest to, że jedną częścią tego cierpienia jest to, że smutek odbiera kolor życiu. Jest taka książka, którą bardzo szanuję i dość często z niej korzystałem w moich własnych studiach nad Lamentacjami.

W rzeczywistości jest to bardziej związane z Psalmami, ale z Psalmami Lamentującymi. Psalmi lamentacyjne Anne Weems to książka niezwykle poruszająca.

A swoją siłę czerpie z faktu, że autorka straciła syna; Wydaje mi się, że było to dzień po jego 21. urodzinach. I oto ona, jej jedyny syn, a jego już nie ma. I popadła w straszny smutek.

Do pisania wierszy na wzór lamentów pogrzebowych zachęcał ją Walter Brueggemann. To część jednego z jej lamentów. Nazywa go Lament Psalm 9. Przeczytam tylko część.

O Boże, świat został pozbawiony kolorów. Muzyka została wyłączona. Cichy całun zakrywa wszelkie ziarna i pozostałą zielen.

Wszystko jest szare i pachnie śmiercią. I to w dużym stopniu podsumowuje to, co Lamentacje w pierwszej części poematu chcą powiedzieć. Smutek odbiera kolor życia.

Jest jeszcze kilka wersetów, którym musimy przyjrzeć się bliżej. Czy pamiętasz, że w rozdziałach pierwszym i drugim kładziono nacisk na znaczenie i interpretację. I wykraczało to poza zwykły lament pogrzebowy, ponieważ dotyczyło Boga.

I mieliście ten ruch teologiczny, wprowadzenie teologicznego punktu widzenia. I tak oto ponownie, w rozdziale czwartym, znajdujemy kwestię znaczenia i interpretacji. Czy możemy nadać sens temu smutkowi? I nie kładziemy tutaj nacisku jedynie na zjawisko ludzkie, jak widzieliśmy w rozdziałach pierwszym i drugim, ale Bóg miał w tym swój udział.

I jest tam echo, znajdziemy tu echo proroczych wyroczni katastrofy. Pamiętajcie o tej osobistej interwencji Boga. Zrobię coś złego tym, którzy zwrócili się przeciwko mnie.

I mieliśmy to w rozdziale drugim, boską interwencję w formie negatywnej. I to właśnie znajdujemy być może pośrednio w wersecie szóstym, gdzie jest wzmianka o Sodomie. Wiemy i każdy czytelnik wie, że w tej historii stoi za nią Bóg.

Kara mojego ludu była większa niż kara Sodomy. I w dużej mierze jest to w rękach Boga. A to bolesne umieranie w zwolnionym tempie było dziełem Boga.

A następnie w wersecie 11 cofamy się w duchu do rozdziału drugiego, gdzie Pan dał pełny upust swojemu gniewowi. Wylał swój gorący gniew. Rozpalił ogień na Syjonie, który strawił jego fundamenty.

A gdybyśmy zaprezentowali nam tylko ten jeden werset i zapytali, gdzie on jest w Lamentacjach? Bylibyśmy skłonni powiedzieć rozdział drugi, ale nie, jest w rozdziale czwartym. Jest tam odniesienie do gniewu i gniewu, i tego ognia, i tego, jak to pasuje. Jest to literackie uzasadnienie, brak jedzenia i musieli używać martwych dzieci jako pożywienia.

Cóż, przynajmniej było gdzieś jedzenie i ogień miał swoje pożywienie, które pochłonęło fundamenty Syjonu. A więc nowa, ironiczna wzmianka o jedzeniu, ale najważniejsze jest to, że jest ono w rękach Boga. A następnie w wersecie 13 było to za grzechy proroków i niegodziwości kapłanów i tę karę.

Dzieje się tak z powodów teologicznych. I w tej konkretnej grupie pojawia się motyw poczucia winy, który pojawia się w tym konkretnym momencie. A potem w wersecie 16 sam Pan ich rozproszył.

Nie będzie już na nich patrzeć. To są ci kapłani i prorocy, NIV, to ostatnie zdanie, Bóg już nad nimi nie czuwa. Bóg ich już nie chroni.

Jasne, więc znaczenie interpretacji jest bardzo narzucone. Tak naprawdę nie jest to smutek, ale w tym odbiciu Bożego działania pojawia się także poczucie winy. Ale wreszcie, wreszcie, nie doszliśmy do końca.

Mówiłem o wersetach od 1 do 20, ale od 21 do 22, o mój Boże, to zupełnie co innego. Niemniej jednak jest odważny. Mamy tu mocne potwierdzenie wiary, jakie mamy w lamentach Psalmowych.

Chociaż już wcześniej mieliśmy lament żałobny, teraz dochodzimy do elementu należącego do lamentów modlitewnych w Psalmach, a mianowicie do mocnego potwierdzenia wiary. A po tych wszystkich negatywnych odwróceniach, w tym afirmacji wiary obiecanie jest pozytywne przeciwstawienie się na przyszłość. Raduj się i wesel, córko Edomie, mieszkająca w naszej ziemi.

Ale dla ciebie puchar przeminie. Upijesz się i rozbierzesz się do naga. Dopełniła się kara za twoją winę, córko Syjonu.

Nie będzie cię już dłużej trzymał na wygnaniu. Ale twoją winę, córko Edomu, on ukarze. On odkryje twoje grzechy.

Jeden z komentatorów twierdzi, że jest to najsilniejszy wyraz nadziei w całej książce. A to jest takie ważne. Potwierdza to także pozytywne stanowisko zawarte w rozdziale 3.

I przypomina o nadziei. I tak toruje drogę do rozdziału piątego. Wspomnieliśmy o Edomie.

A Edom, czasami w Starym Testamencie, jest uważany za wroga numer jeden Judy. Na przykład w Psalmie 137, który ze smutkiem wspomina upadek Jerozolimy, znajdujemy tam wspomnienie, Panie, na Edomitów o dniu upadku Jerozolimy, jak mówili: zburz ją, zburz ją, aż do fundamentów. I dalej narzeka na Babilończyków.

Ale pierwszą winę przypisuje się Edomitom. A to, co tam jest powiedziane, bardzo nawiązuje do Księgi Abdiasza. Jest też cała tyrada przeciwko Edomowi, Edomowi, Edomowi i roli, jaką Edom odegrał w upadku Jerozolimy i jego następstwach.

Połączyli siły; mieli być sojusznikami Judy, ale połączyli siły z Judą. Cóż, można powiedzieć, że byli mądrzy i rozsądni, i nie zamierzali przeciwstawiać się wrogowi, któremu nie byli w stanie się przeciwstawić. Ale z punktu widzenia Judy tak właśnie było: przechwalali się; chełpił się swoim bratem w dniu jego nieszczęścia.

I jedna straszna rzecz: kiedy uchodźcy uciekli na wschód, Edomici stanęli na ich granicy, pojмали tych uchodźców i przetrzymywali ich, dopóki ścigająca ich armia babilońska nie dogoniła ich i nie wydała ich, tak po prostu. I tak oto jesteśmy. Abdiasz w dużym stopniu wypełnia lukę, można powiedzieć, jeśli chodzi o ten werset. I tak, mówi: OK, śmiej się, raduj się i ciesz się, ale nie będziesz się śmiał ostatni.

Nie będziesz się śmiał ostatni. Jest tam wzmianka o kielichu, jest to kielich gniewu. Obdiasz ponownie, 15 i 16, mówi, że Edom doświadczy tego kielicha gniewu.

A u Jeremiasza 25 jest to szeroko rozwinięte, kielich gniewu. I pamiętacie, jest to poruszone w pewnym miejscu Ewangelii; Myślę, że wszystkie trzy Ewangelie o tym wspominają, ale spójrzmy na Mateusza. Mateusza 26 i werset 39, Jezus w Ogrodzie Getsemane, idąc nieco dalej, Jezus rzucił się na ziemię i modlił się: Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich, ale nie to, czego chcę, ale czego chcesz.

I tak ten kielich żyje w Nowym Testamencie, w doświadczeniu Jezusa. I wreszcie, w wersecie 22, widzimy kontrast pomiędzy przyszłością Syjonu i przyszłością Edomu. I to właśnie lubię nazywać teologią sygnalizacji świetlnej.

Kiedy jadę na rowerze i muszę się zatrzymać na światłach, na co patrzę? Patrzę na światło na skrzyżowaniu. A kiedy zmieni kolor na czerwony, wiem, że dla mnie będzie zielony. I myślę, że to wspaniałe.

Robi się czerwony. Zatem powinienem już oddalać się za kilka sekund. I tak czerwone światło dla Edomu zostało przedstawione w wersecie 21.

I zostało to potwierdzone pod koniec 22 roku: twoja wina, córko Edomie, on ukarze, Bóg ukarze i odkryje twoje grzechy. Ale to oznacza zielone światło dla Syjonu. I to zielone światło zostało przeliterowane.

Zła wiadomość dla Edomu oznacza dobrą wiadomość dla Syjonu. I tak kara za twoją niegodziwość została dokonana. To zostało osiągnięte.

I nie będzie was już trzymał na wygnaniu. Albo w NIV nie przedłuży twojego wygnania. I tak po tej szarej i ponurej części rozdziału czwartego dochodzimy do pozytywnego stwierdzenia.

Stanowi to podstawę tego, co będziemy czytać w rozdziale piątym. Miejmy nadzieję, że jest to ostatnia i skuteczna zachęta dla kongregacji, aby faktycznie przystąpiła do modlitwy przed Bogiem, tak jak nalegał mentor.

To jest dr Leslie Allen w swoim nauczaniu na temat Księgi Lamentacji. To jest sesja 11, Lamentacje 4:1-22.